

Polacy pozują w sieci z bronią, bo "są chrześcijanami". "To bardzo niepokojąca zapowiedź powstania zbrojnych grup"



RAFAŁ WÓJCIK
27 października 2016

Profil "Jestem chrześcijaninem" ma na Facebooku już ok. 9,5 tys. fanów (liczba stale rośnie). Użytkownicy umieszczają na nim swoje zdjęcia z bronią i kartką papieru z napisem po angielsku "I am a Christian". Nie ograniczają się do broni palnej. Na jednej fotografii zobaczymy mężczyznę z łukiem, na innej - z kuszą. O co tu chodzi?

Na zdjęciu mężczyzna w koszulce ze zdjęciem Marii i Lecha Kaczyńskich, napisem „pamiętamy” i lotniczą szachownicą. Na ręce wytatuowany krzyż, w dłoni broń przypominająca shotgun. Obok niego kilkuletnia dziewczynka, trzyma w rączkach polskiego orzelka. Tuż za nią znajduje się obrazek z Chrystusem.

Na kolejnej fotografii narodek Marian Kowalski pozuje na strzelnicy z bronią na ramieniu.

Następne kadry. Kobieta w koszulce z orzelkiem i napisem „Polska” dumnie patrzy w obiektyw, w dłoni oczywiście broń – wiatrówka. Inna dziewczyna na tle wiszącego na ścianie krzyża pozuje z przewieszonym przez szyję karabinem i uśmiecha się pogodnie.

Dlaczego robią sobie takie zdjęcia w internecie?

Nawołują: „Precz z beztróską i pacyfizmem”

Kampania „Jestem chrześcijaninem” to reakcja na strzelaninę w college’u w amerykańskim Roseburgu. 26-letni Chris Harper-Mercer zamordował tam w 2015 roku dziewięć osób. Przed naciśnięciem spustu miał pytać ofiary o ich wiarę. Dwie osoby po przyznaniu się, że są chrześcijanami, zostały zastrzelone. Wśród ofiar był jednak również agnostyk, a motyw religijny zbrodni jest mocno naciągany (Harper uczęszczał do szkoły dla młodzieży z problemami emocjonalnymi, miał za sobą próbę samobójczą).

Pierwsze zdjęcie z kartką z napisem "I am a Christian" zrobił sobie amerykański polityk Ben Carson (kandydował na prezydenta USA, w republikańskich prawyborach przegrał z Donaldem Trumpem). Miał to być symbol protestu. Carson nie spodziewał się pewnie wówczas, że spotka tylu naśladowców w Polsce. A zwłaszcza, że ci dadzą do tego broń.

Skąd nadwiślańska fascynacja amerykańskim morderstwem? Na stronie kampanii czytamy, że „świat na naszych oczach wchodzi w bardzo poważny zakręt historii. Jedną z jego oznak jest wzmagająca się nienawiść do chrześcijan”.

Jest i wezwanie do walki: „Musimy wyraźnie postawić tamę fałszywym, lewicowym trendom w kościołach. Nasz wróg, diabeł, przekonał wielu z nas, że beztróskość, pacyfizm, bezkrytyczne podejście do innych ludzi, źle pojęte miłosierdzie czy bierność w sferze społeczno-politycznej to cechy dobrych chrześcijan. (...) Najwyższy czas na zmiany!”.

I być może właśnie ideologia stoi za tym, że w akcję włączyły się tysiące Polaków. Komentarze na profilu potwierdzają tę hipotezę. „Cała Europa niech to zobaczy, to araby mogą mieć problem niebawem” [pisownia oryginalna] – czytamy. Podobnych opinii jest tam więcej.

Pankowski: „Ta broń jest wymierzona w imigrantów”

– Kampania „Jestem chrześcijaninem” wynika z fascynacji zmilitaryzowaną skrajną prawicą amerykańską i jej zamiłowaniem do broni palnej. Od pozornie niewinnego pozowania z bronią, która znajduje się w rękach fanatyków – nacjonalistów – droga do tragedii jest niedaleka – twierdzi Rafał Pankowski, współzałożyciel antyrasistowskiego

stowarzyszenia Nigdy Więcej. – Ta broń jest wymierzona w imigrantów, we wszelkie mniejszości, w ideologicznych oponentów, potencjalnie – w każdego, kto stoi im na drodze i zostanie uznany za wroga – mówi Pankowski.

Organizatorem kampanii jest Paweł Chojecki. Pastor założonego przez siebie Kościoła Nowego Przymierza w Lublinie. Chojecki słynie z antyuchodźczych i antykatolickich wypowiedzi: „Hierarchia katolicka to V kolumna wrogów cywilizacji w Polsce”, a katolicyzm to „antychrześcijańska, bezbożna religia” – pisał na Twitterze. Jest blisko związany z narodowcem Marianem Kowalskim. Znają się od lat, należeli do Unii Polityki Realnej Janusza Korwin-Mikkego. Razem prowadzą program internetowy „Kowalski & Chojecki”.

„Jeśli imigrant popełni przestępstwo, to cała jego rodzina i sąsiedzi powinni być deportowani” – proponuje Kowalski. Zaleca też otoczenie murem dzielnic, gdzie mieszkają imigranci, np. we Francji. Jeżeli przestępczość na tych obszarach by się nie zmniejszała, należałoby, dodaje Kowalski, wyłączać prąd i wodę. – A potem buldożer – wtrąca Chojecki. Tak dyskutowali sobie w jednym ze swoich programów.

Sobiech: „Za chwilę będą eliminować swoich wrogów”

– Media społecznościowe dają przestrzeń małym, a zarazem skrajnym grupom z radykalnymi poglądami. Jeszcze kilkanaście lat temu, w świecie tradycyjnych mediów, takie grupy nie mogłyby zaistnieć w przestrzeni publicznej. „Jestem chrześcijaninem” jest kolejną próbą łączenia obaw przed islamskim terroryzmem z kryzysem migracyjnym. Celem jest jednocześnie uzyskanie społecznego przyzwolenia na posiadanie i używanie broni palnej przez samozwańczych „obrońców chrześcijaństwa”. To bardzo niepokojąca zapowiedź powstania zbrojnych grup, które same będą definiować i eliminować swoich wrogów – mówi dr Robert Sobiech, socjolog z Collegium Civitas.

Zdaniem Sobiecha obecność kampanii w mediach społecznościowych jest swoistym testem, na ile społeczeństwo demokratyczne dopuszcza zapowiedź używania przemocy w życiu publicznym. – Ta kampania łączy się z rasistowskimi pobiciami, które miały miejsce ostatnio w Polsce, to wspólna nacjonalistyczno-ksenofobiczna ideologia. Na razie poparcie dla tej grupy deklarują jedynie radykalne środowiska o znikomym poparciu społecznym, ale im dłużej będzie trwał kryzys migracyjny, tym większe prawdopodobieństwo pozyskiwania nowych zwolenników – kończy Sobiech.

<http://wyborcza.pl/7,75398,20902814,polacy-pozuja-w-sieci-z-bronia-bo-sa-chrzeszczjanami-to.html>